Rok II. Lwów, środa 7. października 1908. Nr. 517.

1 cent **GONIEC POLSKI** 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h, „ z dostawą do domu 1 K, numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K, kwartalnie . . . . . . 3 K, numer pojedynczy . . 4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7

Co dzień niesie?

Ukradnie ci kto kilkanaście koron, wtedy z całą powagą władza w postaci prokuratora w todze z czerwonymi wyłogami, staje w twojej obronie. Złodziej który ci kradnie twoją cześć, twój honor; złodziej, który naraża na wstyd twoją żonę i dzieci — taki opryszek uchodzi bezkarnie.

Ustawa karna doskonali się w miarę, jak rozmaici zbrodniarze swoimi wykrętami luki tej ustawy wykazują.

Znowu widzimy wyjątek w ustawie prasowej.

Bandyci podszywający się pod zaszczytne miano dziennikarzy, swojemi złodziejstwami popełnianemi na honorze rozmaitych ludzi — dawno wykazali, że ustawa karna w tym kierunku niedomaga — a jednak nie poprawia się jej.

Wszyscy ludzie uczciwi narzekają na brak ochrony przed rabusiami, szantażystami walczącymi piórem.

A rezultat? Mówi się, pisze o konieczności reformy kodeksu karnego w tym kierunku, a jednak nic się nie robi.

Nie robi się, bo rozmaite draby, a zwłaszcza socyaliści wiedzą, że najważniejszą ich bronią to napad na cześć i honor swych przeciwników — i utrudniają z rozmysłem tę reformę w tym kierunku.

Bo przez bezkarne ograbianie ludzi z honoru — wywołuje się u nich niechęć i apatyę.

Usuwają się z pola walki ludzie wybitnie zdolni — nie chcąc być obryzgiwanymi błotem.

Ludzie o charakterze słabszym, jeżeli sprawują urzędy — patrzą na niejedno nadużycie socyalistów przez palce — bo nie chcą być poniewierani przez rozmaite *Głosy*.

A cóż znaczą ustawy, jeżeli urzędnicy nie mają odwagi ich wykonać?

A przecież trudno nawet wymagać od każdego człowieka heroizmu — a bohaterstwem jest nieraz pozwolić wystawić całe swe życie prywatne, życie swej rodziny na łup rozbestwionej zgrai — czytelników piśmideł szantażystów!

A pan prokurator?

Dziwna wyrozumiałość panuje pod tym względem w ostatnich czasach w Galicyi — zwłaszcza we Lwowie.

Socyaliści chwalą się głośno, że prokuratorya milczy — bo się ich boi!

Czas z tem skończyć!

Czas, żeby parlament zrozumiał, że obraza czci obywatela jest ważniejszą, jak kłótnie w parlamencie o to, czy ma być tabliczka czeska, czy niemiecka.

A jeżeli parlament nie jest w stanie przeprowadzić dotyczących poprawek w ustawie karnej, niech je przeprowadzi rząd na własną rękę.

Jakaś formułka się na to znajdzie — a całe społeczeństwo błogosławić będzie rządowi, za zdjęcie z niego zmory terroru, szantażu b a n d y t ó w p i ó r a!

Quo vadis.

U nas i na świecie.

Bułgarya Królestwem.

Bułgarska urzędowa agencya telegraficzna rozesłała w poniedziałek następującą depeszę:

Soffja. **Bułgarya została dzisiaj w Tirnowie ogłoszona niezawisłem królestwem.**

Wiadomość o niespodziewanie tak szybkiem ogłoszeniu Bułgaryi niezawisłem

Jak karmią Prusacy naszych robotników.



królestwem, wywołała w całym świecie ogromne wrażenie.

W wiedeńskich kołach politycznych obawiają się, że to ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi, może stać się przyczyną ostrych zawikłań między Bułgaryą a Turcyą, ale równocześnie żywią nadzieję, że mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, licząc się z faktem dokonanym, zdołają zapobiedz wybuchowi wojny. Sądzą też, że Bułgarya teraz w sprawie kolei oryentalnych, która bardziej drażni Turcyę, niż nawet niezawisłość Bułgaryi, zgodzi się na projekt angielski i zwróci je na razie Turcyi, a następnie je od niej wydzierżawi.

Austrya licząc się z możliwością wybuchu zaburzeń w Bułgaryi, poczyniła faktycznie obszerne przygotowania wojenne. Z Wiednia donoszą jeszcze, że ogłoszenie Bułgaryi królestwem nastąpiło tak szybko dlatego, że Bułgarya dziś jest przygotowana na ewentualną wojnę z Turcyą i dziś jest od niej silniejszą. Gdyby się to ogłoszenie opóźniło, to wówczas stanowisko Bułgaryi byłoby o wiele gorszem, bo Turcya miałaby czas wzmocnić się i przygotować do wojny.

Mowa lorda admiralicyi.

W Pontypool wygłosił niedawno mowę pierwszy lord admiralicyi Mac Kenna, w której zaznaczył, że przewaga angielska na morzu jest najlepszą rękojmią pokoju europejskiego. Gdyby rywalizujące z Anglią mocarstwa widziały, że flota angielska nie dorównuje ich potędze na morzu, wówczas rozpoczęłyby z Anglią wojnę. Według mowcy nie należy budować większej liczby okrętów, aniżeli zachodzi konieczna potrzeba już dla tego, iż okręty szybko się zużywają. Z powodu niepokojącego objawu, jakim jest brak zarobków, radzi Mac Kenna, ażeby budowę statków w roku bieżącym przyspieszono. Mowa pierwszego lorda admiralicyi dowodzi, że w kołach najkompetentniejszych w Anglii liczą się zawsze z możliwością napadu ze strony niemieckiej.

Sprawa warszawskiego uniwersytetu.

Petersburski dziennik *Rossija*, zwraca się w artykule wstępnym przeciw rzekomemu wybuchowi szowinizmu polskiego przy otwarciu uniwersytetu warszawskiego, dokumentującemu się w napadach na studentów rosyjskich i groźbach przeciw profesorom. Półurzędowy organ rosyjski pisze, że uniwersytet warszawski pozostanie rosyjskim i że nadzieje szowinistów polskich spolonizowania uniwersytetu za pomocą wstrętnych zbrodni (!!!) nie spełnią się. Rząd rosyjski ma prawo i obowiązek użyć najenergiczniejszych środków dla zwalczania zbrodniczych usiłowań, skierowanych przeciw fundamentom państwowości rosyjskiej.

Z tonu artykułu, najwidoczniej inspirowanego przez rząd, okazuje się cała nieszczerość sfer rządowych przeciw Polakom. Nie zatrą ją żadne blagi, wygłaszane przez liberałów rosyjskich na zjazdach t. zw. „słowiańskich“.

Z bałkańskiej zawieruchy.

Z Wiednia donoszą, że zapowiedziany przez pisma rosyjskie memoryał w sprawie bułgarskiej, dotychczas nie nadszedł. Jak słychać, nie ma to być formalna propozycya rządu rosyjskiego, lecz zawiadomienie o zamiarze uczynienia propozycyi, aby zatarg o kolej oryentalną przedłożyć sądowi mocarstw, należących do kongresu berlińskiego. W kołach dyplomatycznych zapewniają, że Austrya zgadza się na tę propozycyę. Dla Bułgaryi propozycya ta jest korzystną, gdyż decyzya mocarstw mogłaby zapaść dopiero po kilku miesiącach, a przez ten czas Bułgarya zatrzymałaby linię kolei oryentalnej.

Wiadomość o rosyjskiej propozycyi w sprawie uregulowania kwestyi kolei oryentalnych przez mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, wywołała we wszystkich kołach politycznych jak największe wrażenie, gdyż obawiają się, że przy tej sposobności przyszłoby do rewizyi berlińskiego traktatu i ewentualnie do poruszenia prawno-państwowego stanowiska wschodniej Rumelii. — Jak słychać, stanowisko Rosyi łącznie z ostrą krytyką prasy europejskiej, a zwłaszaza angielskiej, może zachwiać rząd bułgarski w jego dotychczasowej decyzyi. Ale ponieważ rząd ten zaangażował się przez swe kilkakrotne oświadczenia w kwestyi kolejowej, bliską jest możliwość dymisyi gabinetu.

Zaburzenia rolne w Rosyi.

W pow. Nowosielskim wybuchły poważne zaburzenia agrarne. Zabito właścicielkę ziemską Głaznowę. W powiecie Alkańskim blisko 100 włościan napadło na strażnika-czerkiesa. Ten schował się w mieszkaniu żandarma. Tłum otoczył mieszkanie i domagał się wydania strażnika, grożąc zburzeniem domu. Nadbiegła policya i kilkoma salwami rozproszyła tłum. Zaaresztowano kilkunastu włościan.

Szantaż socyalistów na ks. Wróblewskim.

Socyaliści lwowscy, to nietylko nędzne, ale i marne kreatury, ludzie bez zdolności.

Główną czynność swoją ograniczają na terorze za pomocą *Głosu*.

Wyjątkową nienawiścią otaczają księży rzymsko-katolickich, w przeciwstawieniu do rabinów żydowskich, których gloryfikują.

Z księży najbardziej nienawidzą księży Jezuitów, potrosze z tradycyi, potrosze z głupoty, a potrosze dlatego, że od nich nieraz tęgie biorą baty.

Jednym z najbardziej znienawidzonym był przez nich zawsze pięćdziesięcioletni ks. Wróblewski, którego teraz napadli w swych świstkach.

I oto co pisze o ks. Wróblewskim, przytaczamy dosłownie, — *Głos* z dnia 4 października:

---

81)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

W jakiej formie to się stało?... Więc i dziś nie chce pani tego wyjawić?

— Nie!

— Więc idźmy dalej. Dzięki pośrednictwu mojego poprzednika, dostałaś się pani następnie na dwór, jako wychowawczyni dzieci carskich. Znając zbyt dobrze zdolności mojego poprzednika, nie przypuszczam ani na chwilę, aby nie wiedział on, kim pani jesteś. Otóż niech mi pani powie, czy...

— Nic nie mogę powiedzieć, bo nic w tym względzie nie wiem.

— Ale tę podobiznę zna pani? — zapytał Trepow, pokazując Maryi małą, spełzłą ze starości fotografię, przedstawiającą młodą, czternastoletnią dziewczynkę.

Marya wzięła do rąk fotografię i przez chwilę wpatrywała się jej ze wzruszeniem. Owionął ją rój dawnych, a tak miłych jej sercu, wspomnień, kiedy nie była jeszcze samą na świecie, — miała matkę, dom, rodzinę...

— A tę drugą zna pani? — zapytał znowu Trepow, podając Maryi inną fotografię.

— To mój brat.

— Timajew Koralew, który znikł przed kilku miesiącami z Mukdenu, gdzie bawił razem z panią w roli męża, a wkrótce potem, jak się pokazało teraz, został przyjęty jako marynarz na pokład „Kniazia Naryszkina“. W tych dniach właśnie pancernik ten przybywa do Odessy, więc możemy pani oznajmić, że zobaczysz się niebawem ze swym bratem, a kto wie, może nawet razem pójdziecie za Ural.

Powiedziawszy to, Trepow z ironicznym wyrazem na twarzy skłonił się Maryi, na znak, że przesłuchanie skończone. Następnie nacisnął dzwonek elektryczny, a gdy na głos jego wszedł do gabinetu adjutant Bogateńko, prefekt zapytał:

— Czy są jakie wiadomości o Teresie Ponin?

— Lekarze żądają stanowczo, aby trzymać ją dalej pod obserwacyą, w celu zbadania stanu jej umysłu. Potrwa to, jak mówią, trzy lub cztery tygodnie najmniej.

Złośliwy uśmiech zaigrał na twarzy prefekta.

— Pan minister przerachowuje się, niestety, w swoich rachubach — rzekł do siebie, a następnie dodał głośno:

— W takim razie transport może ruszyć, panie pułkowniku. Pani zechce towarzyszyć panu adjutantowi. A może ma pani jeszcze co do powiedzenia?

Marya, która znajdowała się już koło drzwi, odwróciła się i skinęła głową, że tak.

— Chciałabym powiedzieć jeszcze — rzekła z bolesnym wyrazem na twarzy — że wszyscy jesteście kłamcami! Wszyscy! Wy i tamci także! Bo i oni także kłamali! Mówili mi, że przyjdzie do śmiertelnej walki z wami, że zginiecie od tej broni, którą lud trzymacie w niewoli, że to będzie bój pierś o pierś. Mówili mi tak i słowami temi kupili moją otuchę w zwycięstwo naszych haseł. Niestety, było to kłamstwo! Ale nie użalam się na nich, choć mnie tak boleśnie okłamali, bo oni postąpili tak samo z tysiącami innych, z tymi wszystkimi, którzy im wierzyli. Instynkt samozachowawczy, czy też inne może jakie powody, nie pozwoliły im widocznie uczynić tego, co przyrzekli. Nie dlatego jednak mówię to wszystko, aby się żalić i skarżyć. Przeboleję w sobie to wielkie złudzenie mego życia i nikt skargi z ust moich nie usłyszy. Mówię to tylko dlatego, bo pragnę, abyście słowa moje powtórzyli generałowi Weslogorskiemu. Zawdzięczam mu wiele, zawdzięczam mu to, że w nim poznałam człowieka prawdy i sprawiedliwości, jedynego, jakiego znałam w życiu. I dlatego winnam jemu, nie wam, to wyjaśnienie, które...

Nie dokończyła; bo w tej chwili rozległ się głośny okrzyk, w którym zmieszały się: ból i radość zarazem.

— Maryo! Moja Maryo!...

I z sąsiedniego pokoju, od którego drzwi zostawił Trepow naumyślnie otwarte, wyszedł generał Weslogorski i sunąc drżącemi ze wzruszenia rękami przed sobą, skierował się w stronę, skąd słyszał głos Maryi.

Trepow uderzył gniewnie nogą w podłogę.

— To wbrew naszej umowie, ekscelencyo! — zawołał. — Otrzymałem przecież od ekscelencyi przyrzeczenie, że...

Weslogorski trzymał już Maryę w objęciach, a z pod czarnej przepaski, zakrywającej jego oczy, spadały na jej włosy łzy — łzy niewysłowionej radości i szczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Ks. Alfred Wróblewski był jednym „z najzawziętszych przeciwni„ków socyalizmu.

„Nie oszczędzał go też przy żadnej „sposobności i zwalczał zarówno słowem „jak pismem!.. Nadto był czynnym w pró„bach utworzenia we Lwowie stronnictwa „chrześciańsko-socyalnego (w „oczach parchów z *Głosu* zbrodnia naj„gorsza Przyp. Redak. G. P.).

„Organizował on młodocia„nych robotników w stowarzyszeniu „pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, „urządzał dla nich odczyty i przedstawie„nia amatorskie, wszczepiając w ich mło„de dusze religię.

„Był on jednym z aranżerów pamięt„nego wiecu katolickiego, odbytego w r. „1897 na placu powystawowym. W Kra„kowie walczył również przeciwko socya„listom, napisał wiersz, „Bo nam do boju „mocy brak“ i nienawiścią do socyalistów „pałające „Kilka słów o socyalizmie“, był „ponadto moderatorem „maryańskiej „kongregacyi“.

Powtarzamy, że cytujemy niemal dosłownie zarzuty *Głosu*.

Że socyaliści takiego „szkodnika“ z całego serca nienawidzili, jest równie jasne, jak to, że stał się on z tego właśnie powodu drogim polskiemu społeczeństwu!

Zaprzysiężona zemsta.

Z tych oto powodów zaprzysięgli socyaliści ks. Wróblewskiemu krwawą zemstę i szpiegowali go bezustannie — by znaleźć pretekst obryzgania go błotem.

Wobec życia klasztornego ks. Wróblewskiego było trudno znaleźć pozór, ale „socyaliści“ nie dali za wygrane.

Choroba ks. Wróblewskiego.

Przed kilku miesiącami ks. Wróblewski ciężko zaniemógł.

Po długiej ciężkiej chorobie lekarz zawiadomił go, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo, jeżeli nadal będzie się stosował do twardych reguł klasztoru, a czując brak sił do sumiennego wykonywania surowych przepisów, wystąpił za wiedzą swoich przełożonych z zakonu, sekularyzował się i jest obecnie księdzem świeckim.

Dama z półświatka.

To wystąpienie ks. Wróblewskiego z zakonu, zdawało się być nareszcie socyalistom doskonałą sposobnością do zemsty. Aby dokuczyć jakiemukolwiek księdzu katolickiemu — na to mają oni wypróbowaną receptę.

Trzeba tylko połączyć jego nazwisko z jaką kobietą — trzeba ogłosić, że nie zachował celibatu — i skandal gotów.

Tę receptę zastosowano do zniesławienia ks. W., ale prócz tego próbowali rozmaite ciemne indywidua, może na własną rękę, wyzyskać tę sposobność dla szantażu.

Oto do interesowanych zjawiła się jakaś dama, koło lat czterdzieści licząca brunetka, ze sposobu mówienia i zachowania się najwidoczniej jakaś wysłużona córa Wenery.

Zapewniała ona, że jest ogromną przyjaciółką ks. Wróblewskiego i zakonu — i chciałaby ks. Wróblewskiego ratować przed grożącą mu kompromitacyą.

Powołując się na rozmaite pogłoski o ks. Wróbiewskim (z okazyi wyjazdu ks. W. socyaliści rozpoczęli krecią swą robotę w ten sposób, że rozpoczęli, jak to zawsze robią, rozmaite plotki) radziła interesowanym, by dali 500 koron, a ona postara się, by gazeta socyalistyczna nie wydrukowała nic na ks. Wróblewskiego. Babie naturalnie nie dano nic i poszła z kwitkiem.

Cała banda szantażystów.

Napędzenie tej kobiety nie wystarczyło. W rozmaitych odstępach czasu zjawiali się u „interesowanych“ i u tychże przyjaciół rozmaici „życzliwi“ z przestrogami. Finałem tych przestróg było zawsze: żądanie grosza — na przekupienie gazet.

W ubiegły czwartek drab jakiś sążnisty zjawił się ponownie i zapewnił, że przychodzi po raz ostatni; jeżeli natychmiast nie dostanie 300 koron (spuścili z ceny), to pójdzie prosto do gazet.

Draba napędzono — i oto rzeczywiście w *Głosie* z 4. października, który powyżej wymieniliśmy, w dalszym ciągu tych cytatów zjawił się wstrętny paszkwil na ks. W., nietylko jego szkalujący, ale wymieniający ponadto nazwisko jednej panny z najzacniejszych rodzin polskich.

To nic, że w rodzinie dotyczącej nie ma wogóle kobiety o tem imieniu, ani w wieku odpowiednim; — tym łotrom chodziło tylko o to, by przy tej sposobności zeszkalować jakiegokolwiek polskiego arystokratę.

Nad wyborem nazwiska długo się nie zastanawiali, wybrali pierwsze lepsze!

Sama sprawa mówi za siebie, wszelkie komentarze są zbyteczne.

Ale my pytamy publiczność, czy brudną tę szmatę nadal będzie kupować i czytać?

My pytamy kupców katolików, czy nadal będą „inseratami“ swymi popierać finansowo „Głos“?

Zapytujemy w końcu pana prokuratora, czy nie znajdzie paragrafu w ustawie dla uniemożliwienia szkalowania najzacniejszych jednostek społeczeństwa naszego, dla uniemożliwienia szantażu i terroru?

U. C.

SEJM.

Dwunaste posiedzenie.

W poniedziałek ukończył Sejm wreszcie dyskusyę bankowo-kredytową. Ks. Senyk wyłuszczył, jakie stanowisko zajmuje w tej sprawie klub staro-ruski i oświadczył, że przyjdzie czas, w którym będzie musiał być utworzony osobny bank dla włościaństwa. Co do wniosku p. Lewickiego w sprawie ułatwienia kredytu wekslowego chłopom, mowca zwraca uwagę dyrekcyi Banku kraj., żeby była w tem bardzo ostrożna i żeby tylko tym towarzystwom eskontowym dawała pomoc przez eskontowanie ich weksli, które rzeczywiście mają na oku nie swój wyłącznie interes, lecz dobro chłopów. Istnieją bowiem towarzystwa eskontowe, które kryją w sobie zwyczajne lichwiarstwo.

P. Kozłowski oświadcza, że nie może iść ani tak daleko w pochwałach dla Banku krajowego, jak pp. Milewski i Löwenstein, ani tak daleko w naganach, jak ks. Stojałowski. Stanowisko mowcy najbliższe jest stanowiska p. Stefczyka, który wyraził uznanie dla prowadzenia Banku, a zarazem zaznaczył, że zakres jego działania nie odpowiada obecnym potrzebom i żądał rozszerzenia go w kierunku kredytu włościańskiego.

Czy Bank krajowy był regulatorem stopy procentowej w naszym kraju? Trzeba przyznać, że z tego zadania wywiązał się należycie w w celu kierunkach.

Czy był regulatorem życia ekonomicznego w naszym kraju? Nie był nim, chociaż należy podnieść pewne okoliczności łagodzące, o których już wspominali pp. Milewski i Battaglia.

Mowca zbijał argumenty p. Stojałowskiego, jakoby branie procentu od kapitału było kapitalizmem. Procent jest to tylko jeden szczegół organizacyi kapitalistycznej. Procentu znieść nie można, program chrześcijańsko-społeczny wcale do tego nie dąży. Właściwszem będzie przeciwstawienie bankom instytucyj, opartych na wzajemnej pomocy. W tym kierunku wspomina mowca z uznaniem o wielkiem dziele, dokonanem przez Wydział krajowy, marszałka i Sejm, mianowicie o patronacie spółek. Jest to *monumentum aere perennius*. Programem chrześcijańsko-społecznym na polu kredytowem nie jest zniesienie banków, ale konkurencya banków nisko-procentowych z bankami o wysokim procencie. Na tem polu Bank kraj. może spełnić duże zadanie społeczne. Mowca odmiennie, aniżeli ks. Stojałowski tłumaczył dążenia encykliki *rerum novarum*, która dąży do złagodzenia przeciwieństw społecznych w drodze stopniowej ewolucyi, zakładania domów robotniczych, rozwoju ducha asocyacyi i t. d.

Przy sposobności sprawy ostatniego przesilenia pieniężnego wyraził mowca uznanie ministrowi skarbu Korytowskiemu, przypisując jemu zasługę, że rozwinął energiczny nadzór nad wiedeńską giełdą i uchronił Austryę od angażowania się w spekulacyę papierami amerykańskimi. Sejm nigdy nie oświadczał się przeciw parcelacyi, lecz domagał się tylko od Banku parcelacyjnego poręki za utrzymanie polskiego narodowego stanu posiadania. Omawiał działalność Banku krajowego na polu przemysłu, zarzucając brak programu, a wzywając do większej inicyatywy i energii w działaniu, zakończył słowami Asnyka: „Trzeba przestać tak jak struś w piasek chować głowę, trzeba żywym naprzód iść, po życie sięgać nowe“.

Po skończonym wywodzie sprawozdawcy p. Hupki i po szczegółowej dyskusyi, w której uczestniczyli ks. Stojałowski, Hupka, Kędzior, Milewski, Tymoteusz Staruch, zabrał głos celem faktycznego sprostowania p. Kozłowski, zaprzeczył twierdzeniom p. Starucha, jakoby przeprowadzając organizacyę narodową, siał kiedykolwiek nienawiść między Polakami a Rusinami.

W głosowaniu uchwalono wszystkie wnioski komisyi bankowej i rezolucye posłów.

Następnie uchwalono wezwać rząd do przyspieszenia regulacyi górnego Dniestru. Upoważniono Wydział krajowy do otwarcia z dniem 1. grudnia 1908 r. piątego dwuletniego kursu praktycznego dozorców drenarskich dla 25 stypendystów.

Pozwolono reprezentacyom powiatowym w Myślenicach i Wieliczce, na przyjęcie imieniem powiatów gwarancyi czystego dochodu od części kapitału zakładowego kolei lokalnej Wieliczka-Myślenice-Mszana dolna.

Z kolei uchwalono na podstawie sprawozdań komisyjnych ustawy, dotyczące urządzenia w m. Rzeszowie wodociągu miejskiego, utworzenia dwóch odrębnych gmin z gminy Tyniowice-Chorzów, utworzenia z rozparcelowanego obszaru dworskiego w Zagórzu, samoistnej gminy pod nazwą „Medynia Kańczucka“, utworzenia z rozparcelowanych obszarów dworskich w Koniowie i Towarni, samoistnej gminy p. n. „Jagienka“.

Szeroka dyskusya rozwinęła się nad sprawozdaniem komisyi gminnej, w sprawie podziału gminy Laszki murowane na dwie gminy pod nazwą „Laszki murowane miasteczko“ i Laszki murowane wieś“.

Ruscy posłowie Kiweluk, Tym. Staruch, Skwarko, protestowali z wielką gwałtownością przeciw temu rozdziałowi, twierdząc, że wywoła on i pogłębi nienawiść między Rusinami a Polakami, mieszkającymi w tej wsi, ponieważ 28 rodzin będzie włączonych do gminy polskiej.

Posłowie z polskiego stronnictwa ludowego twierdzili wprost przeciwnie, że podział tych wsi właśnie usunie obecne niesnaski.

Ostatecznie podział wsi na dwie gminy uchwalono.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 10 rano.

Papież Pius X.

Rzymski korespondent petersburskiego *Kraju* nadesłał swemu pismu następujący opis trybu życia Ojca św.:

Pius X spędza dzień wśród pracy i modlitwy — wśród pracy, bo stanowisko Papieża wymaga ciągłego wytężenia umysłu. Przytem Pius X. jest wzorem skromności i prostoty. Pięć lat papiestwa wyryło też na czole jego kreskę, której nie było widać w początkach jego panowania.

Od pierwszej młodości, syn niezamożnych rodziców z Riese, pod Wenecyą, przyzwyczajony był do rannego wstawania. Dlatego i teraz wstaje w lecie o g. 4, w zimie około 6 i w ciągu pół godziny ubiera się sam, bez niczyjej pomocy. Pokoje papieskie prywatne, które dawniej zajmował kard. Rampolla, na trzeciem piętrze Watykanu, najlepiej oddają prostotę Józefa Sarto. Pokój sypialny wyłożony jest od dołu obkładem drewnianym, według starej włoskiej modły. Łóżko jest żelazne, najzwyczajniejsze, przy ścianie naprzeciw dwóch okien, wychodzących na plac św. Piotra. Z obu stron łóżka stoją szafeczki z lichtarzami, obok lampki elektryczne i karafki z wodą. W tym samym rodzaju jest umeblowanie: cztery stołki nakryte skórą, stół i pułka, na ścianie obraz M. Boskiej, płaskorzeźba marmurowa i mała kropielnica. O godzinie szóstej Papież, odczytawszy brewiarz, udaje się do małej kapliczki prywatnej, przez pokój swego przybocznego kapelana (jeszcze z czasów weneckich) m-gra Bressan, aby odprawić Mszę św., do której mu służy zwykle ks. Bressan, lub inny z przybocznych *camerieri*.

Wysłuchawszy drugiej Mszy św., Pius X idzie do pokoju jadalnego, gdzie mu służący (w sutannie, mający pierwsze święcenia) podaje filiżankę czarnej kawy. Od bardzo dawna Papież nic innego rano nie pija. Potem schodami kręconemi schodzi na 2-gie piętro do prywatnej biblioteki, gdzie tymczasem złożono na biurku dokumenty i prośby, które ma przejrzeć. W tej bibliotece udziela też czasem prywatnych posłuchań. W lecie, mając więcej czasu, schodzi do ogrodów watykańskich, w towarzystwie jednego z kapelanów, dla przechadzki.

Punkt o godz. 9 przychodzi kardynał sekretarz stanu Merry der Val, albo też jego zastępca m-gre Canali w sprawach ważniejszych. O g. 10 rozpoczynają się posłuchania kardynałów, sekretarzy kongregacyi i rozpoczyna się usilna praca. Trwa to zwykle dwie godziny, gdyż około dwunastej w południe już czekają w sali tronowej, w sali małego konsystorza setki pielgrzymów, delegatów stowarzyszeń, osób z całego świata. Zwykle zresztą proszą o posłuchanie prywatne osoby, którym właśnie chodzi tylko o błogosławieństwo Ojca świętego, a to mogłyby otrzymać razem z innymi. Tak samo dzieje się z kardynałem sekretarzem stanu, do którego zgłaszają się o posłuchanie osoby, chcące tylko porozmawiać.

Prywatne audyencye niemało też trudzą Papieża. Około godz. 1 wraca znów na trzecie piętro, aby zjeść obiad z dwoma kapelanami. Kucharza ma tego samego, co w Wenecyi. Na obiad je zupę z jarzynami, mięso z jarzyną, owoce i kawał zwyczajnego sera owczego. *Menu* nie jest nigdy wybredne. Do potraw pije wino bordeaux, dlatego zwłaszcza, że po Leonie XIII. została się w Watykanie obfita piwnica starych win francuskich, która znów powstała stąd, że kiedy Leon XIII. był już sędziwym, pił dla wzmocnienia stare wino, nadsyłane w podarunku tysiącami butelek z Francyi. Ani jeden ani drugi nie myśleli naturalnie o ich sprowadzaniu. Przy obiedzie Papież lubi mówić: opowiada wspomnienia młodości, lubi pożartować w rozmowie. Nigdy nie mówi o sprawach Kościoła, nawet kiedy troska cięży mu na sercu.

Około godz. 2 idzie do sypialnego pokoju na *siestę*, sypia półtory godziny, poczem w prywatnej kaplicy odmawia różaniec. Około g. 4 ponowna przechadzka po *loggiach* (oszklonych korytarzach) trzeciego piętra, czasem w muzeach. Po drodze gwardye salutują mu, przyklękając. Wróciwszy do swej biblioteki, przegląda dzienniki, jakie przygotowano, wycinki z zagranicznych gazet, z tłumaczeniami. Wtedy pracuje przy biurku i czasem jeszcze przyjmuje osoby duchowne. Trwa to do godz. 9 wieczorem.

O g. 9 zasiada znów do jedzenia. Zupa, dwa jaja na miękko i kieliszek wina — oto zwykła wieczerza Ojca świętego. Po kolacyi rozmawia godzinę z kapelanami, przegląda dzienniki katolickie z dnia, wydaje rozkazy kapelanom, według tego co sobie zanotował. Sztukami, muzyką niema czasu się zajmować, wobec nawału spraw, którymi jest obarczony.

Punkt o g. 11 Papież idzie do sypialnego pokoju.

Sprawa wypłat robotnikom.

Jest od dawna przyjętym zwyczajem, że zarobki tygodniowe wypłacane bywają w sobotę wieczorem.

Ów zwyczaj wypłacania robotnikom ich zarobku w przededniu święta niedzielnego miał niezawodnie i ten cel, ażeby umożliwiając im zaspokojenie zwykłych potrzeb, uczynić im ten dzień niedzielny miłym, w którym by mogli bez troski o jutro dla siebie i swych rodzin, dziękować Bogu za pracę i używać potrzebnego odpoczynku.

Dziś ten cel został spaczony, żydzi wykorzystali go wyłącznie dla siebie. Obecnie wieczorne sobotnie wypłaty robotnicze są tylko na to, ażeby żydzi po szabasowym wypoczynku, mogli wzmożonemi siłami dzielić się ciężko zapracowanym groszem robotniczym. A że tak się dzieje, na to dowodu nie potrzeba daleko szukać, dość się przypatrzeć na taką wypłatę.

Wypłaty uskutecznia się zazwyczaj w żydowskim szynku, w którym robotnicy przez cały tydzień kupowali na kredyt, na tak zwane „kartki" trunki, przekąski i w którym taki żyd, zaraz przy wypłacie, ściąga skredytowaną i Bóg wie jak, bo po żydowsku na kartkach porachowaną, kwotę. Pozostałą resztę zarobku otrzymują robotnicy na rękę, lecz zwykle nie idą zaraz do swych domów, do żon i dzieci — bo żyd, który im przez cały tydzień kredytował, nie puszcza ich ze swych szponów, lecz zaprasza na „świeżo nabite piwo" i różne przekąski.

Naturalnie robotnicy, którzy przez cały tydzień nie widzieli halerza, będąc w posiadaniu kilkunastu koron, czują się magnatami i nie dają się długo nawiawiać, lecz piją i piją aż do skutku... dopóki ich żyd za kołnierz nie wyrzuci z szynku. A tymczasem niejedna biedna żona z głodnemi dziećmi oczekuje na męża i ojca, który ma im przynieść plon całotygodniowej swej pracy.

Koniecznem więc byłoby starać się usilnie, ażeby dla ochrony przed wyzyskiem naszego robotnika, ustanowiono inny dzień w tygodniu na wypłaty robotnicze i zabroniono wypłat w szynkach żydowskich.

Odczyt Konopnickiej.

Sobotni odczyt Maryi Konopnickiej zgromadził liczną publiczność, która szczelnie wypełniła salę i galerye. Przeważały kobiety. Na salę wprowadził Konopnicką wicepr. Rutowski. Publiczność obrzuciła ją kwiatami. Odczyt wygłosiła poetka głosem dźwięcznym i dobitnym. Scharakteryzowawszy pokrótce dotychczasowy stan wiedzy o tłumie, przeszła Konopnicka do własnych spostrzeżeń i wyprowadziła pojęcie tłumu, na podstawie określenia społeczeństwa jako mechanizmu, któremu przeciwstawiła organizm. Tłum jest idealnym organizmem. Jako taki obywa się nawet bez przewodnika. Tłumem rządzi afekt, podsycany krzywdami w społeczeństwie, a raczej walką między prawem a przywilejem. Tłum to nagłe odspołecznienie się części społeczeństwa, którą obrazowo porównała pani Konopnicka z hordą.

Społeczeństwo musi w chwili zebrania tłumu energicznie przeciwdziałać jego emocyi, z chwilą jednak rozpędzenia go, wszelkie sądy ustać powinny, gdyż ściganie jednostek jest bezprzedmiotowe — nie są bowiem w tej chwili już winni. Ponieważ tłum wskazuje na braki w częściach mechanizmu państwowego, i jako taki jest zjawiskiem ujemnem, powinno go się społeczeństwo pozbyć przez jak najszersze pojęte uobywatelnienia ludu.

W odczycie nie starała się poetka o oryginalność pod względem treści, lecz raczej ubiegała się o odpowiednią formę, by jak najszersze masy Lwowian zapoznać z tym tematem. Terminy naukowe przelewały się niekiedy w poetyczne natchnienie.

Odczyt nagrodzono hucznymi oklaskami. Chór uczenic odśpiewał ku uczczeniu Konopnickiej piękną pieśń.

Wiec kobiet.

W niedzielę popołudniu odbył się drugi wiec kobiet w sprawie ich równouprawnienia. Sala była zapełniona po brzegi a to z tej przyczyny, że miała na tym wiecu przemawiać pani Konopnicka. Po zagajeniu obrad przez p. Konopnickę wybrano prezydyum, w skład którego weszły pp. Bersonowa, Dulembianka i Konopnicka.

Na porządku dziennym były referaty. pni Bujwidowej pni Gerżabkowej, p. dr. Bernadzikowskiego i p. Reizerówn ej. Po ostatniem referacie wywiązała się arcykomiczna dyskusya między paniami komitetu obradującego a paniami socyalno-demokratycznemi. Rozchodziło się oto, kto więcej dla sprawy kobiet zrobił, socyalistki czy nie socyalistki. Przyczem pna Reizerówna tak wzięła dyskusyę na seryo, że

zdawało się, że to nie wiec ale przedstawienie komicznej operetki. W końcu uchwalono rezolucyę o 4 przymiotnikowem prawie głosowania do wszystkich ciał ustawodawczych, oraz wysłać telegram do bar. Becka i deputacyę do marszałka.

Wreszcie po tem jałowem mieleniu wody i przelewaniu jej, jak w „beczkę Danaid“ wiec zamknięto.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Brunona w. — gr. kat. Zacz. Joana.

Jutro rzym. kat. Justyny p. — gr. kat. Ftekły.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek „Faust“, opera w 5 aktach K. Gounoda; gościnny występ Adama Didura, Ireny Bohuss i Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz drugi (nowość) „Skiz“, komedya w 3-ech aktach przez Gabryelę Zapolską; z udziałem Wandy Siemaszkowej, Ireny Trapszo, Romana Żelazowskiego i Gustawa Rasińskiego, w głównych rolach. Reżyser Roman Żelazowski.

We czwartek „Cyganerya“, opera w 4 aktach Puccini'ego; występ Ireny Bohuss i gościnny występ Adama Didura i Tadeusza Łowczyńskiego.

W piątek po raz trzeci „Skiz“, komedya w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską.

Walka z epidemią. Rada zdrowia, fizykat miejski i wszystkie inne władze kompetentne czynią wobec ostatnich wypadków epidemii szkarlatyny i nadciągającej cholery wszystko co mogą. Odbywają posiedzenia, gadają, radzą, palą sążniste mowy, podają skuteczne projekty, gazety to wszystko ogłaszają i publiczność czyta, a jak było przedtem, tak jest i teraz. Zdawało się przedtem, że epidemie na sam widok tych wielkich usiłowań zlękną się i uciekną na zawsze ze Lwowa, nie powracając tu nigdy. A tu tymczasem wylazło jak to mówią szydło z worka. Magistrat zapomniał o najważniejszych zarządzeniach, a mianowicie o d e s y n f e k c y o n o w a n i u u l i c, które tego najwięcej potrzebują. I kto na to uwagę zwrócił, policya. Cała część śródmieścia po stronie Żółkiewskiego i okoliczne place znajdują się w stanie jak najgorszym. Stosunki hygieniczne są wprost nie do wytrzymania. Kupy błota zgniłego, ziejącego zarazą leżą latami niewysechające. To są źródła epidemii, która w tych stronach prawie nie wygasa i tu najpierw trzeba d e s y n f e k c y ę u l i c przeprowadzić.

Odczyszczenie miasta. Organizacya antiepidemicznego czyszczenia miasta została wczoraj przedpołudniem dokonana na konferencyi prezydyum miasta z komisarzami dzielnic i innymi organami miejskimi. Organizacya ta opartą została przedewszystkiem na własnych siłach administracyi miejskiej przy przynajęciu sił pomocniczych, a to zarówno funkcyonaryuszów sanitarnych, jak i dozorców, którzy będą dopilnowywali sposobu wykonania wydanych zarządeń. W celu szybkiego odczyszczenia miasta utworzone zostały w każdej dzielnicy mniejsze okręgi, których ogółem wyznaczono dwadzieścia. Bieżący tydzień cały użyty zostanie na gruntowne odczyszczanie ulic, placów, domów, podwórz, śmietników, kloak, składów odpadków itd. Zarządzenia, jakie właścicielom domów w imieniu prezydyum miasta zakomunikują organa miejskie, muszą być niezwłocznie i dokładnie wykonane, nad czem na miejscu czuwać będą odnośni funkcyonaryusze, w razie zaś zwłoki lub odmowy, potrzebne czynności asanacyjne będą wykonane w zarządzie miejskim na koszt właściciela domu.

Radykalni agitatorzy bałamucą ciemny lud wiejski, zwłaszcza w okresie przedwyborczym różnemi obiecankami, o których sami wiedzą, że nigdy się nie spełnią. Agitacya ta doprowadza do zatargów, a nieraz do rozlewu krwi. O jednym wypadku, będącym następstwem podobnej agitacyi donoszą z Tyrawy wołoskiej: Przed kilku dniami wpadli chłopi we wsi Brelikowie (starostwo Liskie) do lasu dworskiego i zaczęli wynosić ścięte kloce, sprzedane w zimie handlarzowi drzewa przez właściciela Brelikowa. Straż leśna nie była w stanie przeszkodzić temu sama, dlatego wezwała żandarmeryę. Ale i przybyły żandarm musiał się cofnąć przed podburzonymi chłopami. Właścicielka udała się wtedy do starostwa w Lisku z prośbą o pomoc. Gdy przybył urzędnik starostwa z czterema żandarmami, chłopi oświadczyli, że im las się należy, że drzewa nie dadzą, choćby ich miano pozabijać. Perswazye żadne nic nie pomogły. Urzędnik odjechał, las zaś jest zajęty przez chłopów. Na razie sprawa została oddaną sądowi i prokuratoryi.

Chciał skarcić dziecko. Jan Kuźmiar, czeladnik ślusarski, znany awanturnik wszczął w niedzielę późnym wieczorem awanturę na ul. Pijarów. Awantura poczęła się od zdarcia kapelusza z głowy jakiemuś małemu dziecku. W obronie dziecka płaczącego stanął jego ojciec Ksawery Wedliński, rzeźnik. Na to Kuźmiar wyciągnął wielki klucz z kieszeni i nim tak Wedlińskiego uderzył w głowę, że pozbawił go przytomności. Sprawę tę policya oddała sądowi. Jak sam Kuźmiar zeznawał, to chciał tylko dziecko skarcić za jakiegoś figla.

W ulicy Zbarazkiej, batiarnia tamtejsza, odbiła kamieniami blaszaną tablicę z nazwą tej ulicy tak, że wisi tylko na jednym gwoździu cała pogięta. Że też takim młodym wandalom nawet tablica zawadza.

Biedna chorągiew. Od dnia otwarcia Sejmu powiewa na dachu gmachu sejmowego chorągiew o barwach kraju.

Właściwie powiewała, bo teraz trzepocą się tylko jej szczątki, przedstawiające bardzo opłakanauy i smutny widok. Jeśli samoistne wnioski bardzo płodnych tego roku posłów będą się i dalej sypały w tej samej ilości, co dotychczas, dojdzie do tego, że zamiast chorągwi, będzie tylko goły kij sterczał na dachu, ku uciesze kawek i wron, płoszonych obecnie łopotem płótna.

— **Usiłowane sprzeniewierzenie.** W piątek wieczorem nadszedł do Tarnopola z Berlina list polecony do kupca tamtejszego, Mojżesza Teitelbauma, zawierający 2.999 marek. List ten schował listonosz, nazwiskiem Obert i ukrył go u siebie w domu. Ponieważ Teitelbaum, spodziewając się otrzymania zapowiedzianej mu listownie przesyłki, upominał się na poczcie o pieniądze, przeto rozpoczęto natychmiast gorliwe poszukiwania, które trwały kilkanaście godzin. Listonosz Obert widząc, że kradzież nie udała mu się i może być każdej chwili wykrytą, zalepił kopertę i zaniósł list Teitelbaumowi. W ten sposób cała ta sprawa wyszła na jaw. Oberta zawieszono w urzędowaniu, a sprawę oddano prokuratoryi.

— **Wybuch dynamitu.** Z Pięciokościołów donoszą: W kopalni Solna-Taranya nastąpiła eksplozya dynamitu. Jeden robotnik zginął, a 11 odniosło ciężkie rany.

— **Ostrzeżenie przed emigracyą.** W ostatnich czasach emigracya z Austryi do Anglii przybrała znaczne rozmiary. Wobec tego ministerstwo spraw wewnętrznych widzi się zniewolonem zwrócić uwagę na to, że p a n u j ą c a w A n g l i i d e p r e s y a e k o n o m i c z n a s p o w o d o w a ł a l i c z n e w y d a l e n i a r o b o t n i k ó w z p r a c y. Tysiące zatrudnionych w przemyśle i handlu pozbawione są pracy. M i n i s t e r s t w o o s t r z e g a więc p r z e d e m i g r a c y ą d o A n g l i i.

— **Pożar.** Z Wysokiej koło Strzyżowa donoszą nam: Dnia 30. września br. wybuchł ogień w zabudowaniach Wojciecha Władyki. Spaliła się stodoła ze wszystkimi zapasami zboża i narzędziami rolniczemi, tudzież bróg ze sianem. Ratunek z powodu silnego wiatru był bardzo utrudniony. Straż pożarna pod kierownictwem p. Jana Niemca dzielnie się spisała, nie pozwalając się rozszerzyć ogniu. Na miejsce pożaru przybył p. Władysław hr. Michałowski z synami, prawdziwy dobroczyńca ludu, który brał czynny udział w zlokalizowaniu ognia.

— **Precz z szyldami niemieckimi!** Na posiedzeniu Wydziału stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie powzięto uchwałę, aby za pośrednictwem fachowego czasopisma *Kupiec Polski* wezwać kupców krakowskich do usuwania widniejących jeszcze w niejednej ulicy szyldów niemieckich, nadających polskiemu miastu charakter dwujęzyczności.

Należy przyklasnąć tej uchwale — i życzyć sobie, aby nie pozostała tylko na papierze, jak to nieraz bywało z podobnemi uchwałami. Do naszych wad narodowych należy obojętność językowa, brak poszanowania dla polskości. — W Krakowie na każdym kroku słychać język niemiecki, widać niemieckie gazety, szyldy, cenniki, jadłospisy... A propos jadłospisów: jeśli restauratorzy i wszyscy właściciele handelków chcą wygodzić obcym, niechże raczej ułożą swe jadłospisy w języku francuskim, a nie raczą nas wciąż niemieckimi Speisenzettlami... Stanowczo również nie powinniśmy tolerować niemieckich szyldów. W tej mierze dużo zależy od publiczności, która powinna kupcom zwracać uwagę na niewłaściwość wystawiania dzisiaj niemieckich napisów.

§ **Pomnik arcyks. Rudolfa.** Odsłonięcie pomnika arcyks. Rudolfa w Budapeszcie nastąpi w dniu 12. bm. o godzinie 1 w południe w obecności cesarza.

§ **Połączenie kolejowe z Warszawą.** *Polnische Corresp.* donosi, że dyrekcya kolei północnej zaproponowała ministerstwu zaprowadzenie od wiosny wygodniejszych połączeń pośpiesznych między Wiedniem a Warszawą, w celu skierowania na Wiedeń podróżujących Polaków. Jest to skutek artykułów prasy warszawskiej w tej sprawie.

§ **Dyrektorem Filharmonii** w Warszawie, jak stamtąd donoszą do dzienników, wybrany został Henryk Melcer.

§ **Strzały na ulicach w Budapeszcie.** Około 600 socyalistów odbyło w niedzielę popołudniu na ulicy Andrassego pochód demonstracyjny za powszechnem głosowaniem. Gdy policya pochód zatrzymała, padło 8 strzałów rewolwerowych, przyczem zabito jednego konia. Policya aresztowała 8 osób, przy których jednakże nie znaleziono żadnej broni palnej. Policya rozprószyła tłum.

§ **Powstanie zbrojnie rosyjskich kolejarzy.** W tych dniach petersburska Izba sądowa, na kadencyi wyjazdowej w Dźwińsku, rozważała sprawę inż. Juliana Janowskiego, właściciela dóbr Wielony i Radopol w gub. witebskiej, b. naczelnika depôt na stacyi Ziland, kolei moskiewsko-windawskiej, oraz 9 urzędników wydziału trakcyi tejże kolei, oskarżonych o organizacyę zbrojnego powstania na tejże stacyi podczas strejków w październiku i grudniu 1905 r. Po przesłuchaniu około 60 świadków i obrońców, którzy dowodzili, że oskarżeni bynajmniej nie myśleli o organizacyi zbrojnej, a mieli na celu samoobronę — sąd wydał wyrok, skazujący inż. Janowskiego na 4 lata twierdzy; jednego z oskarżonych uniewinniono, pozostałych zaś skazano na karę od 1 roku do 3 lat więzienia. Obrońcy skazanych podają kasacyę do senatu.

() **Aresztowanie szpiegów.** W miejscowości Also-Kubin na Węgrzech, aresztowała żandarmerya 2 szpiegów rosyjskich, którzy zbierali rozmaitego rodzaju notatki i robili rysunki.

() **Straszne cyfry.** Od początku wybuchu epidemii zachorowało w Rosyi na cholerę 19.620 osób, a umarło 8.927. Gubernię estońską i witebską, jak również miasto Warszawę ogłoszono jako zagrożone cholerą.

W ciągu ostatniej doby, do soboty południa zachorowało w Petersburgu na cholerę 163 osób, zmarło 84. Ogólna liczba chorych wynosi 1776.

Od wybuchu epidemii zachorowało w stolicy Rosyi 6.214 osób, z których 2433 zmarło, a 2004 wyzdrowiało, reszta pozostaje w leczeniu.

() **Choroba carowej.** W stanie zdrowia carowej zaszło poważne pogorszenie. Lekarze nalegają na wyjazd carowej do Włoch południowych. Carowa opiera się jednak temu projektowi i oświadczyła, że tylko wtedy wyjedzie, jeśli towarzyszyć jej będzie car wraz z dziećmi. — W każdym razie czynią tu przygotowania do podróży carowej.

() **Wrzenie w Lublanie.** Znienawidzony przez Słoweńców porucznik Mayer, Niemiec, który pamiętnej niedzieli kazał strzelać w Lublanie, prowokuje znowu Słoweńców. Spotkawszy na ulicy sprawozdawcę *Agramer Tagblatt* p. J. Hirta, który w swoim piśmie „działalność“ Mayera bez osłon przedstawił, rzucił się na niego i spoliczkował go, a gdy Hirt chwycił go za gardło, dobył szabli i jedynie nadbiegli żandarmi uratowali Hirta. Mayer ustawicznie też w otoczeniu swych przyjaciół wałęsa się po mieście i prowokuje mieszkańców. Wywołuje ciągłe zbiegowiska. Burmistrz Lublany interweniował u prezydenta kraju o usunięcie Mayera z miasta, ale bezskutecznie.

W hotelu Union oficerowie niemieccy rzucili się na trzech bezbronnych Słoweńców i ciężko ich pokaleczyli.

Z teatru.

(„Skiz“, komedya 3 aktach Gabryeli Zapolskiej).

Pełny teatr oklaskiwał wczoraj autorkę i jej „Skiza“. Uradował się Lwów widokiem znakomitej autorki i w podziwie dla jej dzieła, pełnego szczerego, naturalnego humoru — w oklaskach i kwiatach jej ofiarowanych okazywał równocześnie żal, że ciągle jeszcze nadaremnie wielbiciele jej talentu na scenie jej oczekują, a to tembardziej, że świetny wygląd każe się cieszyć jej powrotem do zdrowia. „Skiz“ zarówno pod względem treści, jak i formy jest arcydziełem.

Do czarującej podolskiej wioski — wprowadza nas znakomita autorka. Tolo i Lulu bawią w gościnie u właściciela wioski Witusia i żony jego Muszki. Dzieje serc tych czworga osób, kreślone mistrzowską ręką Zapolskiej, przykuwają w ogromnem napięciu zainteresowanie widzów trafną psychologią i bawią nadto istotnym humorem życiowym, nie wpadając ani na chwilę w banalność. I żyją te postacie na scenie, jak żyją wśród nas.

W bohaterze sztuki kocha się jego — własna żona. Kocha go tak bardzo, że pozwala mu flirtować.

Tolo żył dużo, bardzo dużo, w swojem życiu! Ma lat... no nie mówi ile. Ale koniecznie chce być jeszcze młody, a mężczyzna tak długo młody, jak długo jest kochany.

Miłość kobiety jest mu potrzebną do szczęścia, podnieca go, a niemłoda Lulu, szczęśliwa jest, że kochany przez nią mąż obdziela ją dowodami swego zadowolenia, choćby one właściwie były przeznaczone dla innej.

Tą inną jest obecnie żona gospodarza domu Muszka.

Lulu pozwala jej z mężem swoim flirtować, dowiedziawszy się, że jest ona bez temperamentu. Pozwala Muszce, pewna, że się skończy na flircie, nawet sama jej pomaga, by znowu uzyskać u męża kilka chwil szczęśliwych.

Muszka to sobie niedoświadczona jeszcze gąska dwudziestoletnia — której doświadczony lew salonowy zakręca głowę.

Lulu nie ma nic przeciwko temu, bo wierzy, że Muszka skończy na flircie i wie, że jej mąż — lubi ciągle nowości.

Ale kiedy mąż wraca z flirtu — i powiada jej na całą noc — dobranoc, jest zaniepokojoną.

Boi się, czy się tym razem nie przerachowała.

„Skiz“ małżeński, przyzwyczajenie długoletnie do swojej „starej“ zwycięża.

O taki „Skiz“ wcześnie się starać radzi Lulu Muszcze na odchodnem i Muszka zdaje się to zrobi. Obie pary się rozstają i rozpoczną prawdopodobnie gdzieindziej na nowo.

A może Tolo już nie — zaczyna być stary nie tylko dla swojej żony.

Panie Siemiaszkowa i Trapszo, panowie Żelazowski i Rasiński grali wspaniale — reżyserya była doskonałą.

Dyrekcya teatru może być dumną z wczorajszego przedstawienia i pewni jesteśmy, że „Skiz“ przez długi czas zapełniać szczelnie będzie teatr publicznością.

Turniej gimnastyczny w Watykanie.

Z powodu uroczystości jubileuszowych zwołany został do Watykanu międzynarodowy turniej gimnastyczny, który przybrał wielkie rozmiary, gdyż zebrało się około 2500 uczestników, należących do 90 Towarzystw sportowych Włoch, Francyi, Belgii, Irlandyi i Kanady. Popisy odbywały się w wielkim dziedzińcu del Belvedere, wobec licznie gromadzącej się publiczności. Na jednym z tych popisów ukazał się w trybunie, specyalnie urządzonej, Ojciec św., przyjęty entuzyastyczną owacyą, poczem wszystkie Stowarzyszenia przedefilowały przed Nim, z chorągwiami i orkiestrami własnemi. Pierwsze nagrody odniosły Towarzystwa z Montréal w Kanadzie, z Dublina, Gandawy i Bordeaux. Oryginalnie przedstawiały się popisy Irlandczyków, gdyż przy ćwiczeniach ich przygrywały narodowe kobzy. Pomiędzy innemi zwróciły na siebie uwagę popisy dziewięciu niewidomych chłopców z Zakładu św. Aleksego w Rzymie, pod wodzą nauczyciela. Osobliwie skakanie na wysokość i na odległość sprawia niewidomym ogromne trudności, gdyż zmysłu odległości ślepi nie posiadają, odczuwają ją tylko. Niemniej jednak popisywali się skokami na 1·15 metrów wysokości i 4 metrów długości. W otoczeniu Papieża znajdował się również ks. Adam Sapieha

Budowanie po lwowsku.

Trwałość i wytrzymałość kamienic budowanych przez lwowskich budowniczych jest już oddawna znaną ze swej sławy. Sława ta wprawdzie nie bardzo pochlebna, ale zawsze rozgłośna. Jednym z charakterystycznych punktów owej sławnej trwałości i wytrzymałości budowli, prowadzonych przez tych budowniczych, jest stałe odpadanie gzymsów, to od okienek, to od strychu, to od framug okien.

Dziś rano stał się właśnie taki wypadek przy ul. Akademickiej l. 4. Jest to nowa kamienica stojąca co najwyżej 3 lata dopiero. Otóż na balkonie I. piętra tej kamienicy zawieszono jeden koniec ogłoszenia Wystawy kucharsko-spożywczej“, podczas, gdy drugi koniec opierał się o kamienicę naprzeciwko. Ogłoszenie to było i jest jeszcze płócienne, rozpięte na drutach. Jeden koniec tego druta przyczepiony do żelaznych poręczy balkonu kamienicy l. 4, wmurowanych w kamienne narożniki, tak zaważył na tym „silnej budowy balkonie, że wyrwał poręcz a następstwem tego oderwał kawałek gzymsu. Było to wczoraj około g. 10 rano. Przechodził właśnie tamtędy jakiś poważny człowiek, gdy usłyszał suchy trzask, a potem uczuł uderzenie w głowę. Uskoczył natychmiast w bok i popatrzył co się dzieje. Na szczęście uszedł cudem niebezpieczeństwa. W głowę uderzył go tylko maleńki kawałek gzymsu, bo cały ważący około 20 kg. upadł na markizę sklepu firmy Błocki. Jegomość ten ma na razie tylko uszkodzony kapelusz.

Jak karmią Prusacy naszych robotników.

(Do ryciny).

Rok rocznie setki naszych robotników jeżdżą na „roboty do Prus“, aby nieco grosza zarobić, bo w kraju ciężko wyżyć.

Jadą biedacy w nadziei, że ich chlebodawca Prusak dotrzyma ściśle warunków zawartej z nimi umowy. Lecz niestety tak nie jest.

Daremnie władze rządowe starają się powstrzymać tę emigracyę; daremnie naprowadzają prawdziwe fakty wyzysku robotników przez Prusaka; daremnie sami robotnicy, którzy już byli w Prusach, opowiadają wprost nie do uwierzenia rzeczy, jakich na sobie samych doświadczyli, nic nie pomaga, rok rocznie jadą na nędzę i upodlenie.

I widać w tej corocznej emigracyi rękę socyalistów.

Agent socyalista, który nie wzdraga się przed żadną nieuczciwością, aby tylko jakikolwiek grosz wyssać ze swej ofiary, zaprzedaje świadomie setki dusz ludzkich w niewolę Prusaka. Jego to nic nie obchodzi, że któryś z robotników zginie z głodu, na obczyźnie, jego nie obchodzi że robotnicy będą kilkadziesiąt mil nieraz wracać pieszo do domu, bo im Prusak niewypłacił krwawo zapracowane grosza, jego obchodzi, aby miał pieniądze na szampan i na wycieranie sobą kątów wszystkich lupanarów.

I gdy tutaj opaśli towarzysze, mówią z emfazą przy każdej nadarzającej się spo-

sobności „my biedne głodne robotniki“, są po znakomitym śniadaniu lub obiedzie, nasz biedny robotnik, zaprzedany przez nich w pruską niewolę, dostaje pożywienie tego rodzaju, jakie nasza rycina przedstawia.

Ede.

Ostatnia poczta.

Przed tarnopolskim trybunałem karnym rozpoczął się w poniedziałek proces o znane zajścia, które rozegrały się w dniu 25 maja br. we wsi ruskiej Czerniechowie, w powiecie tarnopolskim leżącej, gdzie w następstwie krwawego starcia pomiędzy żandarmeryą a ludnością padło pięć osób, a sześcioro odniosło ciężkie rany. Epilog tych zajść rozgrywa się obecnie przed trybunałem tutejszego sądu obwodowego. Rozprawie, która rozpoczęła się dziś rano, przewodniczący wiceprezydent sądu p. Andrzej Lorka.

Na podstawie śledztwa, które prowadził sekretarz sądowy p. Dobija, oskarża prokuratorya 28 włościan i 10 włościanek. Wszyscy oskarżeni pochodzą z Czerniechowa, wszyscy prawie są wyznania grecko-katolickiego, tak, że jedynie trzech włościan Polaków staje przed sądem. Wszyscy oskarżeni są o stawianie oporu pełniącym służbę Janowi Wójcickiemu, komendantowi czerniechowskiego posterunku, oraz dwom jego towarzyszom, żandarmom Janowi Żukowi i Onufremu Ołeksiukowi, dalej o niebezpieczne odgrażanie się, czynne porwanie się, oraz, że podczas zbiegowiska nie usłuchali komendanta posterunku, wzywającego do rozejścia się, a więc o czyny gwałtu publicznego i zbiegowisko.

W poniedziałek odbyło się otwarcie Sejmu w Czerniowcach. Przed posiedzeniem udała się deputacya socyalistów pod przewodnictwem posła Grigorovici do prezydenta kraju Bleylebena i marszałka br. Wassilki i wręczyła im petycye o zaprowadzenie powszechnego głosowania. Prezydent kraju Bleyleben odpowiedział, że w granicy oświadczeń rządowych poprze wszystkie starania około rozszerzenia prawa wyborczego do Sejmu.

Wczoraj w południe, w obecności ministrów Binertha, Gessmanna, Ebenchocha i Fiedlera, odbyło się we Wiedniu otwarcie międzynarodowego kongresu stanu średniego. W kongresie bierze udział około 800 delegatów, którzy przybyli ze wszystkich państw europejskich.

Z Królestwa bułgarskiego.

(Telegramy Biura korespondencyjnego).

Radość w Sofii.

Sofia. Wiadomość o proklamowaniu królestwa wywołała w stolicy i na prowincyi wielki entuzyazm. Panuje wszędzie żywy ruch. Władze zarządziły, ażeby wszędzie obchodzono ten fakt uroczyście. Miasto jest udekorowane. Na placach publicznych grały wczoraj 4 kapele wojskowe. Dwa bataliony artyleryi oddały wczoraj strzały honorowe. Dziś w całym kraju odbędą się uroczyste nabożeństwa. Na placu ćwiczeń wojskowych pod Sofią odbył się uroczysty przegląd całej załogi. Taksamo odbywają się parady wojskowe po prowincyi. Do Tirnowa nadchodzą masami telegramy gratulacyjne. Wczoraj wszystkie biura były zamknięte. Szkoły zamknięto na trzy dni.

Przygotowania wojenne Bułgaryi.

Sofia. W kołach tutejszych panuje wrażenie, że nie ma obawy zaczepnych kroków Turcyi, mimo to wydano daleko idące wojskowe zarządzenia na wypadek wojny obronnej przeciw Turcyi. Rozkazu mobilizacyi dotąd jednakowoż nie wydano.

Wrażenie w stolicy Turcyi.

Konstantynopol. Ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi wywołało tu bardzo wielkie wrażenie. Już onegdaj wieczorem panowało tu wielkie wzburzenie z powodu wiadomości, że Bułgarya w najbliższych dniach ma się ogłosić królestwem. W połączeniu z tem krążyły także pogłoski wojenne, które wywołały wielki spadek kursów na tutejszej giełdzie.

Ambasador niemiecki br. Marschall, który wczoraj popołudniu miał się udać na krótki urlop, odroczył swój wyjazd i miał naradę z rządem tureckim.

Konstantynopol. Wszystkie tutejsze urzędy dyplomatyczne zaskoczyła wiadomość o proklamowaniu Królestwa bułgarskiego, nie mają one instrukcyi, jak się w obec tego faktu zachować. Wiadomość rozeszła się w Stambule dopiero o godz. 3 popoł. w nadzwyczajnem wydaniu dziennika *Jemi* i z początku nie znalazła wiary, aż póki nie nadeszło oficyalne potwierdzenie jej. Towarzystwo dziennikarzy tureckich uchwaliło wpływać na opinię publiczną uspokajająco. Obawiają się niektórzy demonstracyj przeciw rządowi. Młodoturcy boją się, że Staroturcy im przypiszą winę dopuszczenia do ogłoszenia niezawisłości Bułgaryi. Komitet młodoturecki przyjął wieść z wielkiem oburzeniem, które jednak niebawem ustąpiło miejsce spokojnemu umiarkowaniu.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Konstantynopol. Spokojne i roztropne żywioły Turcyi są zdania, że Turcya wobec swego wewnętrznego położenia i stanu sama będzie unikała zbrojnego zatargu z Bułgaryą. Jak się zdaje te umiarkowane żywioły wezmą górę. Turcya wniesie protest i bezzwłocznie odwoła z Sofii swego zastępcę dyplomatycznego.

Popłoch w Serbii.

Belgrad. Wiadomości z Bułgaryi wywołały tu ogromne wrażenie. Król odłożył swój wyjazd na ćwiczenia, zwołał do pałacu radę gabinetową i przywódców stronnictw.

Głos francuski.

Paryż. *Temps* w artykule poświęconym wypadkom na Bałkanie, zwłaszcza niezawisłości Bułgaryi, która nic nie daje, a wszystko bierze, pisze, że postępek ten nakłada na gabinety w Paryżu, Londynie, Petersburgu obowiązek przypomnienia w Europie, że traktat berliński nie może być zerwany, tylko rektyfikowany.

Do tej rektyfikacyi potrzebne jest porozumienie wszystkich mocarstw sygnatarnych, które tylko przez zwołanie nowego kongresu może być osiągnięte. Francya zawsze żywiła serdeczne uczucia dla Turcyi, ale żywi także uczucia przyjaźni dla Austro-Węgier, których sympatyę ceni.

Ale ani Francya, ani inne mocarstwa, nie mogą się zgodzić, ażeby rzeczy szły bez zasięgnięcia ich opinii. Już w sprawie mniejszej wagi zwołano konferencyę do Algeciras.

Inne wiadomości.

Zewsząd z Paryża, Londynu, Petersburga i Konstantynopola — nadchodzą setki depesz o konferencyach ministrów, monarchów i ambasadorów. Narady te odbywają się bez względu na porę, w dzień i o północy.

W Konstantynopolu rozeszła się pogłoska, jakoby bułgarskie wojska przekroczyły w kilku punktach granicę turecką.

Zaszedł fakt o wielkiej doniosłości nietylko dla stosunków na Bałkanie, ale dla całej Europy. Następstwa tego faktu trudno przewidzieć. W każdym razie będą wielkie.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Austro-Węgry udają się do mocarstw.

Londyn. Austro-węgierski ambasador hr. Mennsdorf udał się do Balmoralu, aby wręczyć królowi Edwardowi pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa.

Medyolan. Austryacki ambasador Lützow, przybył tu rano na konferencyę z Tittonim, poczem odjechał do Racconigi, do króla włoskiego.

Petersburg. Jak słychać ambasador austryacki Berchtold wręczy pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa carowi, który obecnie bawi na wodach fińskich.

Kradzież 330.000 rubli.

Taszkient. W tutejszej okolicy zginęło 330.000 rubli. Dwóch urzędników pocztowych, podejrzanych o kradzież, aresztowano.

Popłoch w bożnicy.

Marmarosz Szigeth. Wczoraj, podczas nabożeństwa w bożnicy, na którem zgromadzonych było około 3.000 osób, powstał fałszywy alarm pożarowy. Obecni przez wązkie drzwi chcieli się wydostać na podwórze, przyczem powstał tak wielki ścisk, że 4 chłopców zaduszono, a 16 osób jest ciężko rannych.

Nekrologia.

†

Edziu

najukochańszy synek

Władysława i Anieli Łapińskich

zasnął w Panu dnia 4. października 1908 r. w 7 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 6. października 1908 roku, o godzinie 4-tej po popoł. z domu żałoby ul. Dominikańska l. 11, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni rodzice — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 5. października 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______________

kwartał __________, *rok* __________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie __________ *kor.* __________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______________

______________ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.*

____

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południem	po południu	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	przed południem	po południu	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/6 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 20/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/6 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedzielę i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.